Cena pojedyńczego egzemplarza 7 gr.

WYDANIE D PIĄTEK 2 CZERWIEC 1933 ROK II-NR. 150

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY I SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zagadka mordu w Przewozie nadal nie wyjaśniona

Morderca stanie przed sądem przysięgłych

Kraków, 1-go czerwca.
Śledztwo w sprawie tajemniczego mordu w Przewozie trwa w dalszym ciągu. Głównem jego zadaniem jest wyświetlenie, jakie było podłoże morderstwa. Najprawdopodobniej był to mord popełniony na zimno, z całą świadomością czynu.

Zagadkową jest również rola kobiet: Janiny Pragnącej i Korczyńskiej. Jedna bowiem miała być narzeczoną ś. p. Lechowicza, a druga przez pewien czas mieszkała z Olejniczakiem.

Wobec tego sprawa wikła się coraz bardziej tak, że dopiero mozolne i długotrwało śledztwo może ujawnić i ostatecznie oświetlić tę tajemniczą sprawę.

Olejniczakowi nie grozi sąd doraźny, odpowiadać on będzie przed Sądem przysięgłych, a rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w listopadowej kadencji Sądu przysięgłych.

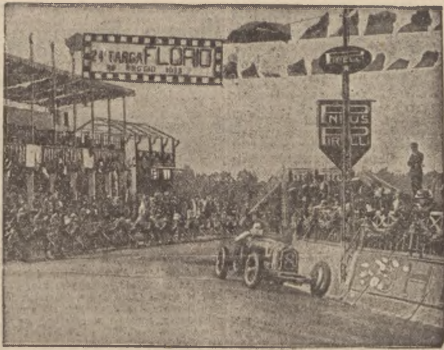
Nie będzie obniżki płac urzędników państwowych

Warszawa, 1-go czerwca.
Z kół rządowych potwierdzają wiadomość, że w grudniu wypuszczona będzie pożyczka wewnętrzna, o czem donosiliśmy przed kilku dniami. Natomiast pogłoski o zamiarze obniżenia pensji urzędniczych spotykają się z tejże strony z kategorycznem zaprzeczeniem.

Lwy rozszarpały 12 tubylców

Plaga lwów w Afryce wschodniej

Londyn, 1-go czerwca.
W jednym z obwodów dawniejszej niemieckiej Afryki wsch., oddalonym o 50 klm. od miasta portowego Daressalam, lwy poszarpały 12 tubylców. W jednym wypadku lew porwał z pośród dzieci niewiastę, rozszarpując ją na miejscu. Tubylcy boją się opuszczać swych domów po nastaniu zmierzchu. Zwrócili się oni do władz rządowych o pomoc, przeciwko tej pladze.



Brivio (Włochy) na Alfa Romeo odniósł w tegorocznych wyścigach samochodowych Targa - Florio na Sycylji decydujące zwycięstwo.

Straszna katastrofa

Zderzenie dwuch statków angielskich

Berlin, 1-go czerwca.
Na rzece Łabie zderzyły się 30 maja br. w nocy przy gęstej mgle dwa statki angielskie, „Stentor" i Giulford Castle". Pierwszy z nich najechał na drugi z taką siłą, że przebił go, robiąc w kadłubie 10 metrowej szerokości otwór. „Guilford Castel" zaczął natychmiast tonąć. Pasażerów zdołano uratować.

Grób 4 górników w opuszczonej kopalni

Madryt, 1-go czerwca.
W Pueblonovo w prowincji Kordowie zawaliła się opuszczona kopalnia węgla, przyczem znalazło śmierć 4-ych mężczyzn, którzy poszukiwali tam węgla. Akca ratunkowa była bezskuteczna, gdyż szyb, waląc się, pogrzebał znajdujących się tam przypadkowo ludzi.

Przerwanie ruchu na kolei wschodnio - chińskiej

Moskwa, 1-go czerwca.
Rząd mandżurski polecił zamknąć kolej wschodniochińską koło Suifenho nad granicą mandżursko - rosyjską. Tem samem połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane. Krok ten został spowodowany odmową Moskwy, wydania Mandżurji taboru kolejowego, do którego Mandżurja rości sobie prawo.

Wielka katastrofa tramwajowa w Lipsku

Lipsk, 1-go czerwca.
W ub. środę wydarzyła się na placu Augusta w Lipsku wielka katastrofa tramwajowa. Wykoleił się mianowicie wagon tramwajowy, przewracając się. Jedna osoba została zabita, a kilka jest ciężko rannych.

Kościół zniszczony przez cyklon

Quebec, 1-go czerwca.
Nad miastem szalał cyklon, który poczynił wielkie szkody, oceniane na sumę 175.000 dolarów. Kilka gmachów, w tej liczbie kościół, uległo znacznemu zniszczeniu. Cztery osoby odniosły rany.

Niemcy znów protestują w Wiedniu

Berlin, 1-go czerwca.
Poselstwo niemieckie we Wiedniu miało z powodu rewizji w mieszkaniu hitlerowca, posła Habichta, wystąpić z protestem u rządu austrjackiego. Habicht jest bowiem, jak wiadomo, attachee prasowym poselstwa niemieckiego we Wiedniu i zażywa tem samem prawa eksterytorjalności. W rewizji, przeprowadzonej u Habichta, dopatrują się w Berlinie pogwałcenia nietykalności poselstwa.

Szatański pomysł kochanki

Morderstwo przez zatopienie łodzi

Berlin, 1-go czerwca.
Przed kilku dniami wydarzyła się na Odrze koło Szczecina katastrofa, w czasie której zginął kupiec Ryszard Schuster, zaś jego towarzyszka Edyta Mielke, została uratowana. Okoliczność, że w łodzi znajdowało się miejsce uszkodzone, nakazywała komisji śledczej bliższe zbadanie tej sprawy. W czasie dochodzenia padło podejrzenie na towarzyszkę tragicznie zmarłego. Stwierdzono, że Schuster był zaasekurowany na wypadek śmierci na 10 tys. marek. Badana Mielke przyznała się do winy, że sama uszkodziła łódź. Została ona wraz z matką aresztowana.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Piątek 2 Czerwca 1933	Dziś: Marcelina Jutro: Serca Pana Jezusa Wschód słońca: g. 3 m. 42 Zachód: g. 20 m. 13 Długość dnia: g. 16 m. 33

Walka o pracę i płace w przemyśle

Częściowy strejk włoski w hucie „Bismarcka"

W dniu 1 bm. o godz. 6 rano w oddziale cienkiej blachy przystąpiło około 600 robotników do strejku włoskiego z powodu niewypłacenia zaliczki. Robotnicy, porzuciwszy pracę, pozostali w warsztatach, oświadczając, że prędzej nie podejmą pracy, aż otrzymają zaliczkę.

Zaznaczyć należy, że dyrekcja zarządziła w oddziale cienkiej blachy świętówki do 5 bm. włącznie.

W oddziale rurkowni i tokarni robotnicy porzucili pracę z tego samego powodu już w dn. 31 ub. m. o godz. 14. Opuścili oni jednak warsztat pracy, oświadczając, że wrócą do pracy dopiero po otrzymaniu zaliczki. W oddziale tym strejkuje na każdej zmianie 110 robotników.

Strejk w „Hucie Laury"

W dn. 1 bm. załoga huty „Laury" w Siemianowicach porzuciła pracę z powodu nieotrzymania zarobków. O strejku powiadomiony został komisarz demobilizacyjny.

Protest robotników kop. „Emy"

Zarządy wszystkich towarzystw polskich z kop. „Emy", Obszarów, Biertultów, Radlina i Głożyn złożyły 31 ub. m. czynnikom miarodajnym obszernie motywowany protest przeciw unieruchomieniu kopalni „Emy", co ma nastąpić w poniedziałek 5 bm. Zarządy stwierdzają m. in., że Rybn. Gwar. Węgl. od 1924 r. zredukowało załogę „Emy" o 75 proc., nie zmniejszając stanu liczebnego urzędników i przyjąwszy jeszcze dodatkowo 1 dyrektora i 3 wyższych urzędników. Tak poważna redukcja robotników przyczynia się do upadku okolicznych towarzystw, a pozatem na pograniczu do wzrostu niezadowolenia wśród mas robotniczych. w.

Protest załogi „Skarboferm" Bielszowice

Robotnicy kop. Skarboferm Bielszowice, zrzeszeni w ilości 1.300 w wszystkich polskich związkach zawodowych podjęli energiczny protest przeciw stosowaniu przez dyrekcję „urlopów turnusowych". W rezolucji swej załoga domaga się: skontrolowania gospodarki kopalni, zniesienia tantjem i ubocznych wynagrodzeń, obniżenia pensyj wyższych urzędników w myśl dekretu P. Prezydenta R. P., rozwiązania koncernów oraz skrócenia czasu pracy bez obniżenia zarobków. W razie nieuwzględnienia ich żądań, robotnicy grożą zastosowaniem środków samoobrony.

Umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym

Tkacze otrzymają 86 gr. na godzinę

W przemyśle sukienniczym w Bielsku-Białej zawarta została umowa zbiorowa na warunkach uzgodnionych w wyniku szeregu konferencyj, jakie odbyły się w ministerstwie Opieki Społecznej. Stawki płac dla tkaczy ustalone zostały na 86 gr. za godzinę.

Umowa wejdzie w życie z chwilą podpisania jej przez wszystkie przedsiębiorstwa sukiennicze na terenie okręgu Bielsk-Biała.

Podejrzane ćwiczenia młodzieży „Volksbundu"

nad jeziorem Paprocańskiem

Nad jeziorem Paprocańskiem dzieją się w ostatnim czasie niesamowite rzeczy. 40 Niemców w wieku 18 do 20 lat, ściągniętych z całego Górnego Śląska, zamieszkało u pobliskich gospodarzy, rzekomo w celu budowy t. zw. „Jugendherberge", którą „Volksbund" stawia dla młodzieży niemieckiej.

Młodzież ta nosi brązowe kurtki hitlerowskie.

Ludność okolicznych wiosek jest zaniepokojona i zdziwiona, że nasze władze bezpieczeństwa na to pozwalają.

Niemcy bowiem, zamiast budować swoją „herberge", większość dnia spędzają na ćwiczeniach i śpiewie swoich niemieckich, bojowych piosenek. Codziennie przyjeżdżają rowerami nad jezioro Paprocańskie inni młodzi Niemcy, również w kurtkach hitlerowskich i razem ćwiczą i śpiewają.

Ćwiczenia młodych Niemców odbywają się wczas rano, o godz. 6-tej. Panuje wśród nich ostra dyscyplina. Pozdrawiają się hasłem „Heil".

Ciekawych, którzy ich „pracy" się przyglądają, witają złowrogo, odmawiając jakichkolwiek wyjaśnień. Dowódcza grupy zabronił im udzielania jakichkolwiek informacyj, a zwłaszcza... polskim dziennikarzom.

Niektórym osobom oświadczyli, że „Wir sind alle Hitler, die Abzeichen tragen wir in der Tasche".

Gospodarkę gminną w Lipinach

rozstrząsa sąd w Król.-Hucie

Środowa wokanda Sądu Grodzkiego stała pod znakiem Lazarów z Lipin. Najpierw wystąpił znajdujący się obecnie na urlopie naczelnik gminy Lipiny Franciszek Lazar przeciw Tytusowi Jaszkowskiemu za zniewagę. Oskarżony zarzucił oskarżycielowi, że doprowadził gminę do obecnego katastrofalnego stanu finansowego przez złą gospodarkę. Obronę oskarżonego objął mec. dr. Tempka. Na rozprawę wezwano szereg świadków, m. in. starostę pow. Świętochłowice p. Szalińskiego. Ponieważ jednak się okazało, że jeden z głównych świadków nie otrzymał zawezwania, Sąd rozprawę odroczył.

W drugiej rozprawie krewny naczelnika gminy, kierownik oddziału szkolnego Alojzy Lazar skarżył sekr. tegoż oddziału Jana Dragonia za to, że doniósł do władz przełożonych, iż oskarżyciel zużył dla siebie towar, przeznaczony dla użytku szkół, jak mydło, skórę, ścierki i t. p. z tem, że żona L. przychodziła często do biura z próżną teką, a z pełną wychodziła. Pozatem zarzucił mu, że z zbiórek ulicznych na dobre cele rozliczył się tylko co do ilości sprzedanych znaczków, a nie z nadwyżki, uzyskanej przez dobrowolne dary. Nadmienić jeszcze należy, że Lazar z tych właśnie powodów miał już dyscyplinarkę i ukarany został naganą oraz, jak wieści chodzą, 1.000-złotową grzywną. Jako świadkowie wystąpili przeważnie urzędnicy gminy, którzy zeznali, że żona oskarżyciela wprawdzie często była w biurze, lecz nie zauważyli, by wynosiła z sobą jakieś rzeczy. Natomiast ci, którzy brali udział w zbiórkach ulicznych zeznali, że kwoty uzbierane były zawsze wyższe niż dochód z sprzedanych znaczków, nie mogli jednak podać, co z temi nadwyżkami się stało. Ponieważ sprawa nie została należycie wyjaśniona, Sąd postanowił rozprawę odroczyć, celem zażądania aktów dyscyplinarnych p. Lazara.

Leciwa agitatorka wywrotowa

skazana na 6 miesięcy więzienia

Izba Karna Sądu Okręgowego w Katowicach rozpatrywała w dniu wczorajszym sprawę 65-letniej staruszki Anny Szlauerowej z Wisły, której akt oskarżenia zarzucał przygotowanie do zdrady stanu. Szlauerowa od dłuższego czasu trudniła się kolportowaniem bibuły i literatury komunistycznej i przechowywała ona również w swem mieszkaniu ulotki o treści antypaństwowej, nawołujące do obalenia obecnego ustroju państwowego.

Na rozprawie sądowej oskarżona tłumaczyła się tem, że pewnego dnia przybyli do niej jacyś nieznani jej bliżej mężczyźni, którzy prosili ją o przechowanie pakunków, a następnie o odniesienie ich do Skoczowa. W wyniku rozprawy sądowej zasądzono oskarżoną na 6 miesięcy więzienia.

RADJO · TEATR · KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Piątek: „Hołd Pruski" przed frontonem Śl. Urzędu Wojew.

Sobota: o g. 20 „Florett i Patapon" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: piątek: „Florett i Patapon",

KINA:

Katowice: Capitol „W służbie śledczej" i „Niezwyciężona flota". Casino „Miłość w miecie". Colosseum „W tajnej służbie". Palace „Robin Hood". Rialto „Wyspa zatraconych dusz". Union „Noce portowe".

Król. Huta: Apollo „Godzina z tobą" i „Podniebni rycerze". Colosseum „Raj podlotków" i „Tajemnicza ferma". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Podniebni rycerze". Miejskie „Flip i Flap — dole i niedole". Miejskie w Białej „Dziewczę z gór".

RADJO:

Piątek, 2 czerwca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,20 Komunikat meteorologiczny. 15,30 Chwilka morska i kolonjalna. 15,35 Intermezzo muzyczne. 16,10 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski". 16,25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16,40 Odczyt. 17 Koncert. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 Odczyt p. t. „Pieskowa skała". 19,15 Rozmaitości. 19,30 Felieton. 20 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. 22 Felieton literacki. 22,20 Muzyka taneczna (płyty). 22,55 Komunikat meteorologiczny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13,15 Płyty. 16 Koncert. 18 Muzyka popularna. 20 Koncert. 22.45 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Płyty 12,30 i 16,10 Koncert. 17,05 Kwartet smyczkowy. 19,25 Muzyka wiejska. 20,15 Wesołe słuchowisko

Sport na Śląsku

POŚWIĘCENIE BOISKA W SZOPIENICACH

— 4 i 5 bm. poświęca KS. „24" Szopienice nowo-wybudowane boisko u wylotu ul. Warszawskiej w Szopienicach. O godz. 13,30 odbędą się zawody piłki nożnej. KS. Kościuszko I junj. — I junj. KS. 24 Szopienice. O godz. 15 KS. Roździeń-Szopienice I senj. — I senj. KS. Kościuszko. O godz. 17 KS. Ruch W. Hajduki — KS. 24 Szopienice.

Dnia 5 czerwca br. o godz. 13,30 KS. Roździeń-Szopienice I junj. — I junj. KS. 24 Szopienice, o godz. 15 RKS. Janów — RKS. Giszowiec, o godz. 17 KS. Śląsk Świętochłowice — KS. 24 Szopienice, o godz. 20 zakończenie, zabawa i rozdanie nagród dla drużyn młodzieży.

— „Stadjon" mysłowicki rozpoczął u władz wojewódzkich starania o zezwolenie na spiętrzenie rzeczki Słupnej — zapomocą dwóch grobel ziemnych — do wysokości 256—258 cm., czyli od 1.50 m. do 5 m. nad dnem upustów, a to celem uzyskania wody dla basenów kąpielowych. Plany techniczne zamierzonego spiętrzenia są do przejrzenia w Magistracie mysłowickim do 6 czerwca br. Do tego też terminu można wnosić sprzeciwy co do zamierzonego spiętrzenia wody rzeczki Słupna.

— KS. Odra w Szarleju urządza 3 i 4 bm. na boisku w Szarleju zo kazji 10-tej rocznicy swego istnienia wielki festyn sportowy z bardzo urozmaiconym programem. M. in. spotkają się w niedzielę o godz. 17,30 KS. Naprzód Lipiny — KS. Odra.

— T. Gier i Wych. „Silesia" w Katowicach na zakończenie sezonu sportowego rozegrało dwa spotkania w ping-pong z Marsem — Katowice, przyczem obydwa spotkania zakończyły się zwycięstwem „Silesji" w stosunku 7:2 i 6:3.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej w Katowicach uchwalono 64 tys. zł. na rozbudowę hali targowej oraz 25 tys. zł. na zatrudnienie bezrobotnych w ogrodnictwie miejskiem. Dalej uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 244.200 zł. z Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych m. Katowic.

— W dn. 31 ub. m. włamali się w południe nieznani sprawcy do mieszkania inż. Józefa Wasilewskiego w Siemianowicach (Florjana 16), skąd skradli kilka ubrań i płaszcz, ogólnej wartości 1.685 zł.

— W dn. 31 ub. m. na ul. Piłsudskiego w Szopienicach kopnięty został Ludwik Blum z Lipin przez własnego konia. B. odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono, że doznał złamania prawej nogi poniżej kolana.

— W Zgodzie wywrócił się na ul. Nowowiejskiej jadący na motocyklu wraz z żoną Elżbietą niejaki Hugon Baron. Baronowie odnieśli na szczęście lżejsze okaleczenia. Wypadek miał miejsce z powodu rozlania na bruku smoły.

— W nocy na 31 ub. m. nieznani sprawcy wrzucili do potoku płynącego pod Olszówką Dolną (Mikuszowice) gaszone wapno i zatruli w ten sposób większą ilość pstrągów. Zatrute ryby pozostawili sprawcy na miejscu.



Dnia 31-go maja odbyły się w Katowicach międzyszkolne zawody lekkoatletyczne szkół średnich o puhar międzyszkolnego teatru dramatycznego. Ilustracja nasza przedstawia (u góry) szczegół skoku w zwyż, oraz zwycięską drużynę Śląskich Zakładów Technicznych w Katowicach; — u dołu zaś jedną z uczestniczek rozgrywek tenisowych w czasie gry i fragment biegu na 100 m.

Mowa premjera Jędrzejewicza

o aktualnych zagadnieniach polityki polskiej

Z Warszawy donoszą:

W czwartek przed poł. odbyła się w Sejmie uroczystość odsłonięcia popiersia śp. Tadeusza Hołówki. Przy akcie odsłonięcia popiersia, które ustawione zostało w wielkim holu sejmowym, przysłuchującym do sali posiedzeń, przemówił premjer Jędrzejewicz.

Następnie odbyło się posiedzenie klubu B. B., na którem wybrano na członka prezydjum byłego premjera p. Prystora, poczem p. Sławek udzielił głosu p. premjerowi Jędrzejewiczowi. W mowie swej p. Jędrzejewicz oświadczył, że rząd będzie w dalszym ciągu kroczył ustaloną drogą, kontynuując politykę gabinetu p. Prystora i mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej nie odstąpi od dotychczasowej polityki utrzymania waluty. Położenie gospodarcze utrudniają istniejące na całym świecie komplikacje polityczne i gospodarcze. Do prób ich rozwiązania p. premjer odnosi się sceptycznie, ale mimo to rząd polski będzie w dalszym ciągu wyczekiwał decyzyj międzynarodowych. P. premjer podniósł w dalszym ciągu swego przemówienia ze szczególnym naciskiem zdolność decyzji, jaką się odznacza rząd obecnie, przypominając że w ostatnich czasach Polska zdołała zrealizować dwa doniosłe zagadnienia: zagadnienie ustroju i wychowania nowego pokolenia.

Podstawową pracą obozu rządowego winno być obecnie przystąpienie do konkretnej pracy nad zmianą konstytucji. P. Jędrzejewicz zapowiedział przytem, że obóz rządowy, nie będzie kroczył za wzorem innych krajów, gdyż jest przeciwny absolutyzmowi i uważa, że społeczeństwu polskiemu nie można narzucić dyktatury. Walczyć będzie jedynie z przerostem zapędów demokratycznych, co znajdzie wyraz w projektowanych zmianach ustroju.

Nakoniec p. premjer wyraził przekonanie, że mimo długotrwałego kryzysu, siły społeczeństwa nie zostały wyczerpane, co daje podstawę do wiary, że wybrniemy z ciężkiej sytuacji zwłaszcza, że wola i praca poparte będą elementem decyzji ze strony rządów.

Groźny pożar w Magdeburgu

Z Magdeburga donoszą:

W nadłabskim porcie handlowym w Magdeburgu szalał wielki pożar. Spaliły się magazyny węglowe, wielki hangar z brykietami i kilkanaście wagonów kolejowych z koksem i beczkami. Przyczyną ognia było prawdopodobne samozapalenie się węgla.

Zdemilitaryzowana strefa koło Pekinu

Z Tokjo donoszą:

Wedle urzędowego komunikatu japońskiego została przy rozejmie japońsko-chińskim ustalona zdemilitaryzowana strefa. Granicę tej strefy stanowi od północy wielki mur chiński, od południa linja kolejowa Pekin — Tientsin aż do wybrzeża, oraz linja kolejowa Pekin — Suijuan od zachodu. Chińscy ochotnicy muszą opuścić ten obszar. Ruch kolejowy będzie tam niezwłocznie podjęty.



— Walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, kończąc swoje obrady w Gdyni nadał godność członka honorowego Ligi Ignacemu Paderewskiemu. Uwiadomiony o tem telegraficznie Paderewski, odpowiedział depeszą, w której, dziękując za nadaną mu godność, oświadcza, iż ją przyjmuje.

— W dniu 9-go bm. przyjeżdża do Polski po raz pierwszy wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z marszałkami obu izb ustawowych na czele. Goście zwiedzą Kraków z okolicą, Katowice, Poznań, Gdynię, Toruń, Łódź i Warszawę.

— W Łodzi spłonęła wielka 4-piętrowa fabryka tkacka Lewina. Przy akcji ratunkowej uległo poparzeniu 9-ciu strażaków.

— Dotychczasowy proboszcz kościoła księży Augustynów w Warszawie, ks. kanonik Niemira, ma być w najbliższym czasie powołany na stanowisko biskupa sufragana w Pińsku.

— W czwartek rozpoczął się na terenie całej Polski Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

— Polskie organizacje kupieckie odbyły naradę w sprawie interwencji w ministerstwie Skarbu z żądaniem obniżenia o 40 proc. na rok podatkowy 1934 dotychczasowych ryczałtów podatku obrotowego. Żądanie obniżki motywują kupcy tem, że o 40 proc. spadły obroty w handlu w ciągu ostatniego roku.

— Przed Sądem Okręgowym w Warszawie przy drzwiach zamkniętych toczy się proces przeciwko 2 szpiegom. Za krótką notatkę, podającą nazwiska oskarżonych, został skonfiskowany „Dobry Wieczór“.

— Państwowe Zagłady Hygjeny, ze względu na znaczną ilość ukąszeń wściekłych psów w porze letniej, przygotowały 50.000 szczepionek przeciwko wściekliźnie, która rozesłana będzie do aptek gminnych całej Polski.

— Za 2 tygodnie przypada termin płatności długów wojennych Polski wobec Stanów Zjednoczonych. Rata czerwcowa wynosi wraz z odsetkami 3 milj. dolarów. W kołach politycznych przypuszczają, że Rząd Polski i tym razem raty długów nie zapłaci, powołując się na notę grudniową w tej sprawie i przedstawione w niej ciężkie warunki finansowe Polski.

— Państwa Małej Ententy podejmą w najbliższym czasie oficjalne stosunki z Sowietami. Reprezentowane one będą w Moskwie przez jednego wspólnego ambasadora.

— Stan zdrowia Gandhiego po głodówce jest najzupełniej zadawalający. Waga jego się zwiększa, humor jest dobry, usposobienie pogodne.

— Prace konferencji Rozbrojeniowej zostały przerwane na okres dwuch tygodni.



Wolski alias Paczkowski recte Bulmann w Elblągu

85)

Swój teren działania przeniósł teraz na „Sicherheitswehre“, która rozpoczęła organizować się w Braunsbergu. Oddział Sicherheitswehry przybył z Elbląga, gdzie też znajdowało się dowództwo.

„Einwohner i Bürgerwehry“ zostały zniesione. Natomiast na ich miejsce, Niemcy organizowali t. zw. „Kreiswehry“. W powiecie istniały dwie grupy tej „Kreiswehry“ uzbrojone w karabiny. Jeden oddział składał się z obywateli Braunsberga, drugi we Frauenburgu. „Kreiswehra“ nosiła zielone mundury, dawniejszych strzelców pruskich. Nie posiadała jednak, żadnych odznak. W każdej z grup zapisanych było po około 300 ludzi. Tyle też wydano karabinów. Wielu jednak z nich na ćwiczenia nie chodziło, wielu innych zaś zapisało się tylko po to, by otrzymać karabin, potrzebny im do innych celów. Byli to komuniści.

Wojskowe oddziały te nie przedstawiały żadnej wartości. Do Kreiswehry należeć mógł tylko ten, co prowadził samodzielne gospodarstwo domowe i miał ukończonych lat 30. Niemcy mieli jednak inny cel, a mianowicie, mając polecenie na mocy Traktatu Wersalskiego, by zniszczyć zapasy uzbrojenia armji pruskiej, rozdawali karabiny między ludność.

Nieraz jednak Niemcy się mocno zawiedli na swoich ziomkach. Z ludzi młodych, sprowadzonych do Braunsbergu z różnych stron, stworzono t. zw. „Zeitfreiwilligenverband“. Związek ten miał zostać zlikwidowany. Gdy się dowiedzieli o tem członkowie tego związku, na własną rękę się rozwiązali, rozkradając co im pod rękę wpadło. Sprzedano wówczas dużą ilość mundurów ludności robotniczej, której na dodatek dodawano karabin z nabojami.

Władze nie były później w stanie, stwierdzić, gdzie się karabiny podziały.

Chociaż Niemcy mieli dosyć wszelkiego rodzaju broni i materjałów wojennych, które w wielkich ilościach na mocy Traktatu Wersalskiego mieli zniszczyć, to nie zaniechali nowej produkcji.

Kijak, śledząc pewnego dnia produkcję „Braunsberger Maschinenfabrik“ był niemało zdziwiony, gdy stwierdził, że pruskie władze wojskowe utrzymywały stałą placówkę oficerską w fabryce.

Zakłady te wyrabiały maszyny rolnicze, parowozy, maszyny okrętowe, kotwice, windy, krany itd. Pracowało tam 800 ludzi.

W ugrupowaniach niemieckich sił wojskowych na terenie Prus Wschodnich zachodziły ciągłe zmiany i nie mal codziennie wydarzyło się coś nowego. Źródłem zebrania nowych informacyj przez Kijaka byli kolejarze, a przedewszystkiem fryzjerzy i oberżyści, opowiadający wszelkie plotki i nowości.

Od nich też Kijak dowiedział się, że poszukiwana przez niego „Brigade-Nachrichtenabteilung 20“ przeniosła się z Braunsbergu do Królewca.

Jakiś fryzjer poinformował go też o przybyciu do Braunsbergu w dniu 26 maja 1920 r. oddziału „Grenzschutzu“. Oddział ten pod nazwą „Gendarmerie-Grenzschutzabteilung“, był również zakonspirowaną formacją wojskową. Składał się on z 124 ludzi, w tem 4 oficerów i 20 wachmistrzów. Oddział ten przybył z Goldapu, gdzie rozgłoszono, że został on zlikwidowany.

Tymczasem likwidacja była fikcyjna. Przeniesionych do Braunsbergu „grenzschutzlerów“ ulokowano oddziałami w okolicznych wioskach. W Braunsbergu pozostali tylko oficerowie i kilku wachmistrzy, którzy zamieszkali w hotelu.

Kijak, by mieć również kontrolę nad organizacjami półwojskowemi, został członkiem stowarzyszenia „Einigkeit“. Była to organizacja byłych wojskowych, która wykazywała niezwykłą ruchliwość. Zbiórki odbywały się aż dwa razy w tygodniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



129)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas potem do Fiedlera, zamożnego gospodarza z okolic Bielska, który majątek zebrał wskutek skąpstwa i chciwości, przybył odziany w łachmany wędrowiec Antoni. Przed 10-ciu laty otrzymał on od Fiedlera 10 tysięcy guldenów i wyjechał do Ameryki. Pieniądze te, wzięte za zatajenie dokonanej przez Fiedlera zbrodni ojcobójstwa, nie przyniosły mu szczęścia, stracił je bowiem, a teraz wrócił i za dalsze niewyjawienie tajemnicy żąda od zbrodniarza 20.000 guldenów...

*

— Słuchaj mnie przecie, — wyrzekał Fiedler. — Wcale z tobą porozumieć się nie można. Dam ci osiem niech będzie dziesięć tysięcy guldenów, ale na tem koniec.

Stary wagabunda stanął wyniośle i ujął się za boki.

— Dziesięć tysięcy za dwadzieścia? Czy myślisz, że jestem szachrajem? Dasz dwadzieścia, albo też pójdziesz na szubienicę!

Fiedler nie wiedział, co począć. Chciał się jeszcze potargować, prosił, błagał, zaklinał, groził, ale przeciwnik nie dał się wzruszyć.

— Jeżeli prędko nie skończysz, — powiedział niecierpliwie Antoni, — to dasz mi nie dwadzieścia, tylko trzydzieści tysięcy guldenów. Czy rozumiesz? I tak mnie djabli porwą, jak się zemną skończy. Chciałbym więc przez ten krótki czas, jaki mi jeszcze pozostanie do życia, użyć przyjemności.

Mlasnął językiem, a wzrok osowiały ożywił się. Zdawało się wędrusowi, że już czuje przedsmak rozkoszy, kupionych za pieniądze.

Tymczasem Fiedler cały czas oglądał się, czy kto przy drzwiach nie podsłuchuje. W miejsce dzikiego wzburzenia, twarz jego przybrała nagle wyraz jakiegoś dziwnego spokoju.

— A więc dwadzieścia tysięcy! Czy to ostatnie twoje słowo? zapytał się z rezygnacją, jak gdyby był gotów poddać się losowi.

— Moje ostatnie słowo — przywtórzył Antoni.

W takim razie będziesz miał pieniądze — wykrztusił chłop ku wielkiej radości Antoniego, który pod przymkniętemi powiekami chłopa nie zauważył zdradzieckich błysków.

— Kiedy mam ci pieniądze wypłacić?

Antoni spoglądał na Fiedlera z zdumieniem.

— Kiedy? No chyba nie na święty nigdy. Kiedy? Zaraz mi zapłacisz.

Fiedler uśmiechnął się pobłażliwie.

— Widzę, że choć miałeś odemnie pieniądze, pozostałeś takim samym głupcem, jak nim byłeś przedtem, w przeciwnym razie musiałbyś wiedzieć, że takiej sumy nie trzyma się w domu. Sumę, jaką ci mam wypłacić, muszę wpierw odebrać z banku. Wszystko, co mam w domu, wynosi zaledwie pięćset guldenów.

Antoni podrapał się za uchem. Spoglądał w przestrzeń zafrasowany. W każdym razie pojmował, co mu chłop powiedział:

— A kiedy wystarasz się o pieniądze?

— Dziś już na to za późno. Jutro dopiero pojadę do miasta. Przyjdź więc pojutrze po swoje pieniądze.

Antoni stał zamyślony.

— A nie chcesz mnie oszukać, nie masz podstępnych zamiarów? — pytał się podejrzliwie.

— Niech Pan Bóg mnie broni! — zaklinał się Fiedler. — Masz mnie przecie zupełnie w swojej mocy.

Antoni skinął głową.

— Tak też myślę. A teraz daj mi te pięćset guldenów!

— Jesteś głupi Antoni, żachnął się Fiedler. — Trochę pieniędzy muszę mieć w domu.

— To twój kłopot. Do jutra wystarczy ci pięćdziesiąt guldenów. Dawaj pieniądze, albo też zaraz pójdę do żandarma!

Fiedler z westchnieniem poddał się swemu losowi. Widział, że musiał ponieść ofiarę.

Oczy Antoniego zabłysły chciwością, gdy pazurami zgarniał banknoty, które mu Fiedler wyliczał na stole. Przeliczył i wcisnął do zbrukanej kieszeni.



Oczy Antoniego zabłysły chciwością, gdy mu Fiedler wyliczał banknoty na stole.

Fiedler krzyknął mu na drogę ostrzeżenie:

— A nie łaź do karczmy i nie rzucaj pieniędzmi. Pamiętaj, że reszta pieniędzy pójdzie ci wedle nosa, jeżeli mnie na jaką przykrość narazisz!

Wagabunda stał już przy drzwiach, kiwał głową i mamrotał:

— Nie bój się, chłopie! Już ja potrafię grać rolę biednego człowieka, który w Ameryce stracił cały majątek i którego tęsknota zawiodła do ojczyzny! Zaraz potem drzwi za sobą zatrzasnął.

Fiedler patrzał za nim wzrokiem ponurym i zaciśniętemi ustami szepnął:

— Do stu djabłów! Nie mogę odżałować tych pięciuset guldenów! Wszystko się na mnie sprzysięgło! A jednak mu dowiodę, że Fiedler mocniejszy od niego!

Po chwili ponury wyraz twarzy ustąpił złośliwej radości.

— Ten osioł! — śmiał się Fiedler do siebie. — Tego listu wcale obawiać się nie potrzebuję, gdyż tak jest ułożony, że przeciwko mnie świadczyć nie może, jeżeli równocześnie trup przeciwko mnie nie zaświadczy. A że trup zaginie, tak zaginie, że go żaden człowiek na świecie nie znajdzie, to już mój kłopot.

Chodził wielkiemi krokami dokoła izby. Zamyślił się i wzrok zapuścił w przestrzeń. Po grze jego twarzy było widać, że układał jakieś plany i że myśli wytężał.

LXXI.

SPRZECZNE ŻYWIOŁY.

A więc wreszcie u celu! Piękne oczy pani Dubelle jaśniały radością i tryumfem, gdy siedząc na miękkiej otomanie obok księcia Sułkowskiego, opierała głowę z kruczemi, kędziorami o jego piersi.

Książę codopiero przyszedł i właśnie oświadczył, że ślub odbędzie się za trzy dni i że potrzebne doń przygotowania już zarządzone.

— Dzięki ci, stokrotne dzięki, mój drogi — szeptała pieszczotliwie. — Koroną książęcą chcesz ozdobić głowę twojej Hortenzji, w zamian za to otoczę cię taką miłością, jakiej jeszcze nie zaznał żaden mężczyzna od żadnej kobiety. Za tak wspaniały podarek wywdzięczę ci się tysiąckrotnie całą potęgą mojego uczucia. Nachyliła twarz do niego i rozwarła usta do pocałunku. Książę Sułkowski jeszcze jej nigdy nie widział tak rozmarzonej. Był sam oszołomiony.

— Kochana Hortenzjo — szeptał z uczuciem — nie wiesz, jak cię kocham! Doprawdy, jestem najszczęśliwszym z ludzi!

Znowu przytuliła się do niego.

— A nie pożałujesz nigdy, że zemną się żenisz? — pytała się trwożnie. — Wiem, że wiele złych ludzi zazdrości mi szczęścia. Obawiam się tej chwili, w której hrabiemu Szymonowi Lubarowi doniesiesz o swojem postanowieniu. Czuję, że jest on moim wrogiem, a szczególnie przeciwnikiem naszego małżeństwa. Chciwość wzbudza w nim obawę, że kiedyś po twojej śmierci, która, daj Boże, aby jaknajpóźniej nastąpiła, będzie się ze mną musiał podzielić twoim majątkiem!

Książę Sułkowski zaśmiał się krótko i oschle.

— A niech się obawia! Co on robi i co sobie myśli, jest mi obojętną. Wogóle od czasu, jak gdzieś przepadła Klementyna, czuję do niego urazę. Gotów jestem do podejrzenia, że ją gdzieś ukrywa. Niech tam! O tem również nie wątpię, że jest przeciwnikiem naszego małżeństwa i będzie szukał sposobów, jakby po mnie odziedziczyć cały majątek. Z tego powodu zapewniłem się na wszelki przypadek. Odłożyłem sto tysięcy guldenów. Podaruję ci je w dniu naszego ślubu, abyś miała przyszłość zapewnioną!

Pani Dubelle słuchała rozpromieniona. Twarz jej spąsowiała. Przecież to była większa suma, jak jej się mogła spodziewać. Zmrużyła powieki, nie chcąc księciu okazywać oczu rozpromienionych uciechą i chciwością.

— O mój najdroższy — zawołała, obejmując go za szyję ramionami i całując gwałtownie.

Nagle książę Sułkowski uwolnił się z jej objęcia.

— Słuchaj, czy nic nie słyszałaś? — zapytał się, nastawiając uszy.

Pani Dubelle także się zdawało, że coś za ścianą zaszeleściło. Potem jednak nastąpiła niezmącona cisza.

— To nic nie było — odpowiedziała. — Może odrobinka wapna upadła za tapetę albo też zwiędły listek oderwał się od kwiatu..

Książę wkrótce znów się uspokoił i w wymownych słowach malował Francuzce szczęście, jakie ich obojga miało spotkać.

— Tak jest, ukochany, najdroższy mężusiu — odpowiedziała mu intrygantka pieszczotliwie. — Będziemy bardzo, bardzo szczęśliwi. Wprawdzie masz kłopot z powodu, że Klementyna zginęła, ale możesz mi wierzyć, że niczego goręcej nie pragnę, jak zastąpić ci miłość zaginionej córki.

W sposób tak czuły rozmawiali z sobą jeszcze dosyć długo, aż książę Sułkowski pożegnał się z nią i udał do swoich pokojów. Pani Dubelle niedługo pozostała sama, jeszcze tonęła w słodkich marzeniach o przyszłości, gdy nagle krzyknęła z przestrachu. Jakiś lekki szelest doleciał do jej ucha, a gdy się obróciła, spostrzegła Bertranda Bordenave, dawniejszego swojego wielbiciela, stojącego w pokoju. Po cichutku wszedł temi samemi drzwiczkami, przez które go wypuściła, gdy książę Sułkowski niespodziewanie zastał ich ostatnim razem przy rozmowie.

— Wybacz mi, że korzystam z tajemnego wejścia, które mi sama pokazałaś — powiedział nie bez ironji. — Przygnała mnie tu tęsknota.

Pani Dubelle mimowoli przypomniał się szelest, jaki ona również jak książę Sułkowski poprzednio słyszeli. Zatrwożyła się okropnie i spojrzała na niego wzrokiem niedowierzającym.

— Czy teraz dopiero przyszedłeś? — zapytała się badawczo.

— Codopiero — odpowiedział, a w jego twarzy nie drgnął ani jeden muskuł. — Na co miałbym czekać! Powiedziałem już, że tęsknota mnie tu zawiodła. A wiesz najlepiej, że zakochani nie mają cierpliwości.

Pani Dubelle odetchnęła. Przynajmniej Bordenave nie podsłuchiwał.

— Czego żądasz odemnie?

— Chciałem cię widzieć i z tobą porozmawiać, a przy tej sposobności zapytać się, czy nie możesz mi dać sto guldenów?

Pani Dubelle rzucała lękliwym wzrokiem dokoła. Co za szczęście, że książę Sułkowski przed chwilą wyszedł! Jeżeli jednak tajemnego gościa spostrzegła jaka pokojówka, w takim razie bez nieprzyjemności nie obejdzie się. Zaryglowała drzwi ostrożnie.

— A więc już wydałeś pieniądze, jakie ci niedawno ofiarowałam? — pytała się drżącym z ukrywanej niecierpliwości głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Syn żebraka sędzią w procesie Morgana

Amerykanie płacą po 1.000 dolarów za miejsce na procesie Morgana. Wall Street nie może pomieścić aut i tłumów, huczących przed gmachem śledztwa. Albowiem tej rangi kapłana Złotego Cielca jeszcze nie widziała w kajdanach gawiedź New Jorku.

— **Al Capone to baranek w porównaniu...** — powiadają.

Obawiają się zamachu na cenne życie maga, otoczono go 40 detektywami. Publiczność, asystująca śledztwu, **poddaje się bez szemrania rewizji osobistej. Panie są** obszukiwane przez detektywki.

Wreszcie wkracza „On". Otacza go świta adwokatów. Wszyscy dźwigają olbrzymie teki, wypchane dokumentami. Wśród tych obrońców p. Davis, b. ambasador amerykański w Londynie.

A za stołem sędziów przewodniczący, syn żebraka, emigranta z Sycylji, p. Pecora. On to prowadzi śledztwo.

— Nie znoszę żebraków — oświadczył Morgan, dowiedziawszy się, kto będzie prowadził śledztwo w jego sprawie.

Czosnek jako środek leczniczy

Sok z czosnku jest, jak wiadomo, domowym środkiem leczniczym, którego istotną wartość do niedawna jeszcze negowała nauka. W ostatnich jednakże czasach doświadczenie, że szczególnie przy zwapnieniu naczyń, sok z czosnku poszczycić się może dobremi wynikami, potwierdzone zostało eksperymentami naukowemi. Pewna ilość kotów otrzymywała obfite dawki naświetlanej „ergosteryny". Substancja ta, która, jak wiadomo, identyczna jest z przeciwrachityczną witaminą D. powoduje u kotów i innych zwierząt sztuczne zwapnienie naczyń. Także u ludzi, zaobserwowano już podobne zjawisko. Zapomocą soku czosnkowego zdołano koty te wyleczyć znowu z sklerozy. Na czem polega siła lecznicza czosnku i czy w równej mierze działa także u ludzi, muszą wykazać jeszcze dalsze doświadczenia. W każdym razie okazuje się, że nowoczesna medycyna posługuje się nietylko nowemi skomplikowanemi metodami leczniczemi, lecz sięga także do dawnych doświadczeń, które przez długi czas były ignorowane.

Sen i bezsenność

Najnowsze badania tajemniczej dziedziny snu

Niedawno temu zmarł w Budapeszcie człowiek „b e z s e n n y", który podczas wojny otrzymał postrzał w głowę i od tej chwili **przez 16 lat nie zaznał snu.** Jedynie zapomocą najsilniejszych środków nasennych udawało się nieszczęśliwego usypiać na jedną do dwóch godzin, lecz stan ten był raczej narkozą niż snem.

Przykład ten dowodzi, **że stany snu i bezsenności nie zmieniają się przecież tak automatycznie, jak dzień i noc, lecz zależne są od pewnego regulatora,** którego istnienie ujawnia się dopiero wówczas, gdy przestaje on funkcjonować.

Bezpodstawne mniemanie

Przytoczony przykład jest równocześnie dowodem bezpodstawności powszechnego mniemania, jakoby sen powodowany bywał zatruciem mózgu, wywołanem produktami przemiany materji. Niemowlę potrafi przespać prawie cały dzień i całą noc, chociaż się żadną pracą nie zmęczyło. Najnowsze badania wykazały przytem, że kora mózgu u niemowlęcia aż do końca 6 tygodnia jest zupełnie nieczynna, czyli, że o jakiejkolwiek pracy umysłowej u niemowlęcia w tych pierwszych tygodniach **nie może być mowy.**

Mózgowe centrum snu

W następstwie grypy w pewnym okresie przed wojną pojawił się w Europie rodzaj śpiączki. Chorzy nie mogli utrzymać się w stanie czuwania, lecz popadali wciąż w stan snu. Profesor wiedeński E c o n o m o stwierdził, że przyczyna tej choroby znajdowała się w pewnej części mózgu, która w każdym poszczególnym wypadku choroby była uszkodzona względnie zniszczona. Było to centrum mózgowe, regulujące stan snu i „bezsnu". Zniszczenie tego centrum mózgowego zapomocą ukłucia igłą u zwierząt, odbywających sen zimowy, miało ten skutek, że zwierzęta przetrwały całą porę zimową bez snu. Także i śpiączkę udało się wywołać zapomocą analogicznego zabiegu w odpowiedniem centrum mózgowem.

Regulator życia uczuciowego

Nowoczesne badania wykazały, że brom jest bardzo ważnym czynnikiem i niejako regulatorem życia uczuciowego człowieka. Niebawem okazało się, że w organizmie ludzkim istnieje osobna składnica dla bromu, którą jest gruczoł przysadki mózgowej. Niepozorny ten gruczoł oprócz wielorakich ważnych funkcyj musi także swym hormonem bromowym wspierać życie psychiczne człowieka. Znamiennem jest, że ilość bromu tego gruczołu cofa się znacznie w wieku podeszłym, gdzie temperament i afekty nie potrzebują już być specjalnie hamowane, przyczem u mężczyzny ilość bromu zmniejsza się tylko do jednej trzeciej, gdy u kobiety w wieku przejściowym znika zupełnie. Przypuszczać należy, że w związku z tym objawem pozostają stany podniecenia i depresji u kobiet w pewnym wieku i mniejsza potrzeba snu u ludzi starszych.

Tajemnica snu

Hormon bromowy ujawnił się dalej jako chemiczny środek nasenny organizmu. Hormon bromowy, zastrzyknięty zwierzęciu, wywołuje natychmiastowe jego uśpienie. Podczas snu otwiera przysadka mózgowa swe śluzy i wylewa hormon nasenny na sąsiednie części mózgu. Skąd w kilka godzin po obudzeniu się brom znowu znika. Z tego wynika nowy obraz kolejności snu i czuwania. W ciągu dnia przysadka mózgowa, „gruczoł snu" gromadzi brom, by go w czasie snu wydzielić na mózg, którego wrażliwość i czynności zmniejsza.

Chemiczne wywoływanie snów

Tłumaczenie wizyj sennych jako niedostateczne stłumienie czynności mózgu podczas spania, zdaje się pozostawać w sprzeczności z wynikami nowych badań. Zjawisko to również znajduje wytłumaczenie swoje w hormonie sennym. **Znany fakt, że po spożyciu większej ilości pożywienia, zaznacza się silniej ochota snu, tłumaczą niektórzy tem, że po jedzeniu organizm wytwarza większą ilość alkoholu, który wywołuje senność jako konieczność fizjologiczną. Ponieważ alkohol i niektóre inne środki nasenne oddziałują w drobnych ilościach na wyobraźnię i skłonność do halucynacyj, należy, być może, tym produktom przemiany materji przypisywać chemiczne wywoływanie t. zw. „snów".**

Wszystkie te badania znajdują się jeszcze w początkach, wyniki ich a zwłaszcza ich tłumaczenie nie są bynajmniej jeszcze ustalone. W każdym razie badania te weszły dzisiaj na nowe drogi i rokują najlepsze widoki.

Gdańsk oczekuje na rozkazy Hitlera

Poufna instrukcja Foerstera

Z Londynu donoszą:

„Daily Herald" zamieszcza 1 bm. na tytułowej stronie rewelacyjną **instrukcję hitlerowską w Gdańsku, podpisaną przez Foerstera i określoną jako poufną. Instrukcja ta nawołuje hitlerowców, aby z rozpoczęciem akcji antyżydowskiej w Gdańsku czekali na rozkaz Hitlera. Instrukcja przestrzega oddziały szturmowe przed przedwczesną akcją i podkreśla, że hasło definitywnego ukarania wrogów narodu niemieckiego, wśród których żydzi są na pierwszem miejscu, zostanie podane przez Hitlera w stosownym czasie. Zaraza żydowska musi być z Gdańska usunięta.** Praca nasza byłaby dokonana tylko w połowie, gdybyśmy tej żydowskiej zarazy nie usunęli — głosi instrukcja, ale stosowna chwila jeszcze nie nadeszła. To, co jutro ma być świętym obowiązkiem, musi dzisiaj jeszcze pozostawać nie uskutecznione. Akcja ta może być podjęta dopiero wówczas, kiedy cały Gdańsk będzie pod naszem panowaniem. Musimy parę dni zaczekać, a potem hasło będzie dane i sąd ostateczny nad żydami się rozpocznie.

„Daily Herald" komentując tę instrukcję, podkreśla, że nietylko w Gdańsku, ale i w całych Niemczech coś się przygotowuje, ale zarządzenia hitlerowskie osłonięte są nieprzeniknioną tajemnicą.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Wyry pow. Pszczyński

Południowy teren przemysłowy powiatu Pszczyńskiego tworzą gminy: Wyry, Łaziska Górne, Łaziska Średnie i Łaziska Dolne. Na tym obszarze zamieszkuje około 15.000 mieszkańców. Lud to miejscowy, jedynie stanowiska urzędnicze na kopalniach, w zakładach i na dworach, obsadzone są przez ludzi napływowych, sprowadzonych przez pana Pless z głębi Niemiec.

P. Pless

Pan Pless, dawniejszy książę Pszczyński (w Polsce tytuły książęce zostały zniesione), jest na terenie przemysłowym w powiecie Pszczyńskim, wszechwładnym panem, bo wszystko niemal należy do niego. On też decyduje, czy mieszkańcy mają pracę i czy mają co jeść.

Wioski leżą niemal jedna na drugiej. Każda jednak ma swój własny zarząd gminny i własną parafję.

320 zarejestrowanych bezrobotnych

Klęska bezrobocia, najbardziej dotknęła Wyry, liczące 3.180 mieszkańców. Jest tutaj 320 zarejestrowanych bezrobotnych, wśród których znajduje się 132 żonatych, żywicieli rodzin. Pozatem są jeszcze bezrobotni niezarejestrowani, zwłaszcza młodociani, którzy jakoś żyją przy rodzicach lub opiekunach.

Opieka nad bezrobotnymi ogranicza się do zasiłku, jaki gmina otrzymuje z Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym. Co się dostanie, to się i rozdzieli natychmiast, bo bezrobotni są wiecznie głodni i ciągle czekają na wsparcie. Wsparcie to jest bardzo małe. Na pięć osób wypada 5 zł. miesięcznie w gotówce. Potem wydaje się mąkę, kawę, a na zimę ziemniaki.

Atak na „gorola"

Ludzie są rozgoryczeni i na własną rękę szukają nieraz przyczyn kryzysu i panującej obecnie biedy.

Jak w każdej wiosce, tak i w Wyrach miejscowi politycy twierdzą, że bezrobociu winni ludzie napływowi a zwłaszcza robotnicy z Małopolski (?). Tymczasem w całej gminie mieszka tylko jedna taka rodzina, bezrobotnego górnika Majchra Lasoty, żonatego i ojca 3 dzieci. Lasota sprowadził się z Małopolski do Wyr w roku 1922 a więc mieszka już w Wyrach 11 lat i tutaj urodziło się też jedno z jego dzieci.

Jako „obcy" należał do pierwszej grupy zredukowanych górników. Prawda, że jest obecnie ciężarem, ale zapomina się, że przez cały szereg lat pracował, opłacał składki ubezpieczeniowe i płacił podatki. Nie należy on przecież do tych, którzy przyszli na Górny Śląsk, by zająć tłuste posady.

A mimo to, jest stale atakowany. W urzędzie gminnym powiedziano mu „ciągcie do ojczyzny", na policji notowany jest jako komunista. Gdy inni biedaszybowcy mają względny spokój, on przez Sąd Grodzki w Mikołowie został skazany już cztery razy na areszt. Za każdym razem po trzy dni.

Zamarłe przedsiębiorstwa

Znajdująca się na terenie Wyr kopalnia „Aleksander Zjednoczony", dawniej „Szczęście Henryka", jest unieruchomiona. Z załogi przeszło 800 ludzi, pozostało tylko 14. Część zredukowanych górników znalazła zatrudnienie na innych kopalniach pana Pless, ale powodzi im się prawie gorzej, jak bezrobotnym. Wszystkie bowiem kopalnie pana Pless są czynne tylko 8 dni w miesiącu. Taki górnik zarobi około 45 zł., jednak po potrąceniach na Kasę Chorych, renty inwalidzkie, na fundusz bezrobocia i t. d., pozostaje górnikowi 25 zł. Z tych pieniędzy musi wyżywić siebie i swoją rodzinę. Czasami taka rodzina składa się z 10 i 12 osób.

Drugiem zamarłem przedsiębiorstwem to fabryka „Oswag", gdzie pracowało 300 robotników a obecnie pracuje tylko 24.

Wreszcie trzeciem przedsiębiorstwem w Wyrach, to kamieniołomy p. Pinocego. Z dawniejszych robotników pozostał jedynie stróż.

Kamieniołomy w Wyrach posiadają bardzo dobry kamień pod budowę dróg. Nikt jednak po kamień się tutaj nie zwraca, chociaż gdzieniegdzie jest zapotrzebowanie i sprowadza się kamienie z dalekiego Wołynia.

Pan Pinocy, jako właściciel kamieniołomów zaofiarował gminie kamień w cenie 50 groszy za metr kubiczny. Gmina musiałaby jednak własnemi siłami, kamień wydobyć.

Żeby nie ten dług...!

Za dobrych czasów gmina zaciągała pożyczki i przeprowadziła roboty kanalizacyjne oraz budowała drogi. Inwestycje te są bardzo kosztowne, ale gmina mogła sobie na nie pozwolić, bo regularnie płynęły dochody i gospodarka gminna na lata całe z góry wydawała się być unormowaną. Tymczasem plan budżetowy załamał się. „Oswag", kopalnia i p. Pinocy, zalegają z podatkami, nie wpłacają na podatek komunalny.

Szczęście, że główne długi zostały spłacone. Pozostało jeszcze 20.000 zł. W dzisiejszych czasach nietylko długu ale i odsetek płacić nie można.

Pracownikom gminnym grozi na przyszłość niewypłacenie poborów.

Rolnicy się skarżą

Największą klęską dla rolników jest... ubezpieczenie od wypadków. Opłaty za ubezpieczenie są większe, jak wszystkie podatki bezpośrednie razem wzięte. Wśród rolników a zwłaszcza małorolnych panuje duże rozgoryczenie. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie zasypywany jest tysiącami zażaleń i protestów.

Delegacje rolników kołatają z protestami u wszystkich władz.

Wszystko naprózno. W porównaniu do lat ubiegłych, gdy obecnie wszystko potaniało, wszędzie nastąpiły redukcje i obniżki, opłaty ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie, podskoczyły o 100 procent.

Czy to może dlatego, że rolnicy pracują więcej własnemi rękami, bo ich nie stać na naprawę zepsutych maszyn?

Rolnicy w Wyrach nie szczędzą przekleństw na ten order, a nie mając urzędu ubezpieczenia pod ręką, klątwy i złość wyładowują w urzędzie gminnym. Wydaje im się, że i naczelnik gminy jest winien, że muszą tak dużo płacić.

Komornik jest częstym gościem

Podobnie jak w innych wioskach, tak i w Wyrach, częstymi gośćmi są komornicy skarbowi i sądowi. Głównie odwiedzają sklepikarzy.

U rolników zabierają się tylko do krów. Płody rolne, któremi rolnicy chcieliby spłacać podatki, mało ich interesują.

Krowa u rolnika, to główne źródło dochodów. Gdy rolnik straci krowę, to jest zgubiony. Nie ma już widoków, by mógł jakoś wyżyć, bo pieniędzy znikąd nie dostanie.

Wiedzą o tem komornicy, to też tylko na krowy polują.

Niemców w Wyrach jest mało, ale...

W Wyrach mieszka 1% Niemców. Sprowadził ich swego czasu p. Pless z głębi Niemiec, na stanowiska sztygarów, leśniczych i zarządców dworów. Pozatem sprowadził się do wioski jeden rzeźnik Niemiec.

Niemcy, jako ludzie w gminie najbogatsi, wywierają duży wpływ na ludność polską biedniejszą, zależną od swoich pośrednich pracodawców. Wielu też się zaprzedaje, głosując przy wyborach na listy niemieckie.

Inni ulegają wpływom niemieckim bo im imponuje butne, wyzywające zachowanie się garstki ludzi, którzy prowokacyjnie zwracają się do władz i ludności w języku niemieckim, chociaż doskonale opanowali język polski.

Posługując się językiem polskim, podkreślają prowokacyjnie, że są „dobrymi germanami".

Władze im tego nie zabraniają, bo w Polsce mamy wolność, ale mogliby ci Niemcy swoje uczucia zachować dla siebie i nie przypominać nam czasów, gdy za przyznanie się do polskości, wędrowaliśmy do więzienia.

Rzadka uroczystość

Miejscowy ks. prob. Janota obchodzi w roku bieżącym rzadką uroczystość, a mianowicie 50-ta rocznicę swych urodzin, 25-tą rocznicę kapłaństwa i 10-tą rocznicę piastowania urzędu proboszcza w Wyrach.

Ks. prob. Janota jest wśród ludności bardzo lubianym i opiekuje się przedewszystkiem dziatwą biednych rodziców.

Na dzieci przystępujące w roku bież. do pierwszej komunji św., zdołał ks. prob. Janota zebrać sporą sumkę 800 zł. Gmina dała na ten cel 300 zł. Z funduszów tych dzieci najbiedniejszych rodzin zostały obdarzone w ubiegłą niedzielę bardzo obficie.

Dziatwą opiekuje się również bardzo ruchliwy kierownik szkoły p. Rączka, pracujący w harcerstwie. W szkole dzieci dożywiane są z funduszów akcji wojewódzkiej, cokolwiek dodaje i gmina.

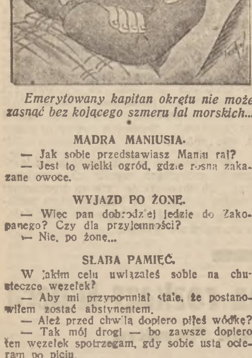
Problem mleczny

Rolnicy mają dwojakie ceny mleka. Handlarzom katowickim sprzedają mleko po 12 i 13 groszy za litr. Miejscowym jednak liczą po 22 grosze.

Robotnicy przemysłowi nie mogą sobie zatem pozwolić na kupno mleka, bo za drogie.

Uśmiechnij się!

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.



Emerytowany kapitan okrętu nie może zasnąć bez kojącego szmeru fal morskich...

MĄDRA MANIUSIA.

— Jak sobie przedstawiasz Manju raj?
— Jest to wielki ogród, gdzie rosną zakazane owoce.

WYJAZD PO ŻONĘ.

— Więc pan dobrodziej jedzie do Zakopanego? Czy dla przyjemności?
— Nie, po żonę...

SŁABA PAMIĘĆ.

W jakim celu uwiązałeś sobie na chusteczce węzełek?
— Aby mi przypomniał stale, że postanowiłem zostać abstynentem.
— Ależ przed chwilą dopiero piłeś wódkę?
— Tak mój drogi — bo zawsze dopiero ten węzełek spotrzegam, gdy sobie usta ocieram po piciu.

NA SZCZĘŚCIE.

— Wczoraj wieczorem napadł mnie jakiś rzezimieszek. Zabrał mi portfeld, zegarek, pierścionki i wszystkie kosztowności.
— Mówiłeś przecież, że stale, chodzisz z rewolwerem?
— Ae tak, rewolweru na szczęście nie znalazł.

NA STACJI.

— Po jakiego djabła istnieje rozkład jazdy, kiedy pociągi i tak doń się nie stosują.
— Ale gdyby go nie było, nie mógłby pan stwierdzić, o ile się dany pociąg spóźnia....

SPORTOWIEC.

— Przysięgnij, że mnie kochasz na to, co masz najdroższego....
— Dobrze! Na piłkę nożną przysięgam: Kocham cię!

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM W PARYŻU.

Mały Wojtuś ogląda z ciotką zwierzęta w ogrodzie zoologicznym. Najwięcej podoba mu się małpa....
— Popatrz się ciociu — wykrzykuje radośnie — ta małpka ma głowę wujcia!
— Nie krzycz — powiada ciotka.
Wojtuś zamilk nagle, a potem szepnął:
— Proszę cioci, ta małpa rozumie po polsku?

OBRAZA.

— A która z panienek młodszą?
— O, bardzo przepraszam, panie komisarzu?... Żadna!
— Jakto?
— Obie kucharki....

SPORT

Szermierze śląscy na mistrzostwach Europy w Budapeszcie

Na podstawie dotychczasowego rozwoju sportu szermierczego na Śląsku, oraz osiągniętych wyników przez poszczególnych zawodników w różnych broniach, Polski Związek Szermierczy w Warszawie postanowił poraz pierwszy, poza drużyną olimpijską, wysłać na mistrzostwa Europy w Budapeszcie szermierzy ze Śląska.

W Zarządzie Związku Szermierczego rozważano wysłanie pp. Karola Paszka i Antoniego Sobika — obydwóch z Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach.

Wobec złego stanu zdrowia od dłuższego czasu, p. Karol Paszek w roku bieżącym nie weźmie udziału, natomiast na życzenie Związku, p. Antoni Sobik będzie bronił barw Polski w szpadzie i szabli.

Ubolewać należy że tak utalentowany i obiecujący szermierz jak p. K. Paszek, musi zrezygnować z tak poważnej imprezy. Wierzymy jednak, że moment ten nie zniechęci pioniera szermierki śląskiej i w nowym sezonie zobaczymy go nadal w swej zawsze doskonałej formie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poza drużyną olimpijską dotychczas żaden z innych szermierzy nie był wstawiony do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy, to wstawienie reprezentanta najmłodszego okręgu szermierczego należy uważać za wyjątkowe wyróżnienie szermierzy śląskich.

Mamy nadzieję, że p. A. Sobik, najmłodszy szermierz mistrzostw Europy, bo ćwiczący zaledwie dwa sezony, napewno uczyni wszystko, co będzie możliwem, by naprawdę godnie reprezentować barwy naszej drużyny.

Przed gościną belgijskich sportowców w Warszawie

W związku z podanym poprzednio składem polskiej reprezentacji piłkarskiej na mecz z Belgją, spieszymy podać, ile razy każdy z zawodników naszych bronił barw Polski w meczach międzypaństwowych, a mianowicie: Albański 6 razy, Bułanow 18 razy, Martyna 16 razy, Kotlarczyk II 13 razy, Kotlarczyk I 16 razy, Dziwisz — debjutant, Urban 2 razy, Matjas 2 razy, Nawrot 12 razy, Pazurek 15 razy, Włodarz 2 razy. Za zawodników rezerwowych barw Polski bronili: Szczepaniak 6 razy, Fontowicz 10 razy, Wypijewski 7 razy, Chmielewski, Janczyk i Giemza-debjutanci.

W barwach reprezentacji lekkoatletycznej dotychczas brali udział następujący zawodnicy: Trojanowski II 9 razy, Twardowski 2 razy, Biniakowski — 13 razy, Marciniec — debjutant, Kuźmicki 4 razy, Maszewski 11 razy, Sidorowicz 4 razy, Kusociński 15 razy, Białka — debjutant, Jezierski — debjutant, Kluk 2 razy, Sznajder 2 razy, Heljasz 14 razy, Kozłowski — debjutant, Turczyk 3 razy, P. Mikrut 5 razy.

Jako przedmecz zawodów piłkarskich w dniu 4 bm. odbędzie się o godz. 15 mecz Legja 1 b — Świt.

Zawodnicy 9-ciu państw na trasie lwowskiej

„Grand Prix Lwowa"

Tegoroczny „Grand Prix Lwowa" pod względem różnorodności konkurentów i maszyn prześcignie dotychczasowe wyścigi. W danej chwili zgłosiło się definitywnie 16 zawodników, reprezentujących 9 państw. Lista definitywnie zgłoszonych przedstawia się następująco:

Francja: Mme Itier (Bugatti 1,5), Veyron (Bugatti 1,5), Morand (Bugatti 2,3). **Włochy:** Land i (Maserati 1,5), Veyron. **Włochy:** Land i (Maserati 1,5), Ballestrero (Alfa Rom. 2,3), Baliano (Mas. 1,5). **Czechosłowacja:** Kubicek (Bugatti 2,3), Sojka (Bug. 1,5). **Norwegja:** Bjornstadt (Alfa Rom. 2,3). **Szwecja:** Videngreen (Bug. 2,3). **Finlandja:** Ebb (Mercedes SSK 7). **Austrja:** Wustrow (Bug. 2). **Rumunja:** Nadu (Bug. 2,3). **Polska:** Ripper, Hołuj, p. Koźmianowa (wszyscy na Bug. 1,5).

Oczekiwana jest lada dzień odpowiedź Jellena (Austrja) oraz Hartmana (Węgry). Pozatem zgłosiła chęć przyjazdu p. Orsini (Włochy). O ile pertraktacje z nią w celu ustalenia warunków doprowadzone zostaną do końca, Lwów mieć będzie jedyną w swoim rodzaju sensację, a to start 3-ch reprezentantek płci pięknej, co doda wyścigowi specjalnego uroku.

Przed meczem Francja—Czechosłowacja

Polak arbitrem zawodów międzypaństwowych

10 czerwca odbędą się międzypaństwowe zawody w piłce nożnej w Pradze między reprezentacjami Francji i Czechosłowacji.

Powyższy mecz, który posiada niezwykle doniosłe propagandowe znaczenei, sędziował będzie znany polski arbiter p. Andrzej Rutkowski z Krakowa. Jest to niezwykłym zaszczytem dla polskiego sędziego, który już w roku ub. wywiązał się doskonale ze swego zadania, kierując zawodami międzypaństwowemi Jugosławja — Czechosłowacja, czemu to właśnie ma do zawdzięczenia i kierownictwo powyższego meczu.

Nad meczem Francja — Czechosłowacja objął protektorat czechosłowacki min. spraw zagranicznych Benesz i poseł francuski w Pradze Noel.

O ogromnem zainteresowaniu, jakie wywołał powyższy mecz nietylko w kołach sportowych Czechosłowacji, ale i Francji, świadczy fakt, iż z Paryża udaje się nań specjalny pociąg sportowców do Pragi.

Odwołanie meczu szermierczego w Czechosłowacji

Jak się dowiadujemy, projektowane na Zielone Świątki w Ciechocinku zawody szermiercze z Czechami (a następnie z Węgrami) nie dojdą definitywnie do skutku. Wyjazd naszych szermierzy na mistrzostwa Europy do Budapesztu nastąpi w dniu 9 bm.

O wyjazd lekkoatletów na Masarykowe Hry

W związku z odmową ministerstwa Skarbu wydania paszportów zagranicznych dla drużyny lekkoatletycznej, udającej się na Masarykove Hry do Czechosłowacji (3 — 5-go czerwca), zarząd PZLA stara się obecnie o uzyskanie tych paszportów na innej drodze, przyczem kwestja ta może być załatwiona w ciągu dnia piątkowego. — W skład ekspedycji wchodziliby definitywnie: Kusociński (bieg 5 tys. mtr.), Walasiewiczówna (biegi 100 i 200 mtr., oraz skoki w dal), Wajsówna (rzut dyskiem) i Nowosielski (110 m. płotki).

Co do wyjazdu dwóch pływaków, Bocheńskiego i Karliczka, to również decyzja w tej sprawie nastąpiła w ciągu piątku.

Jeszcze sprawa Nawrota

W związku z niezadowoleniem, jakie wywołało umieszczenie w polskiej drużynie, mającej rozegrać mecz z Belgją, wykluczonego z „Legji" gracza Nawrota, zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wydał komunikat, w którym tłumaczy się, że nie dostał o wykluczeniu Nawrota żadnego zawiadomienia, co jednak nie przesądza faktu, że w razie otrzymania materjałów w tej sprawie, może zrewidować swoje postanowienie, co do udziału Nawrota w niedzielnym meczu.

Przygody bezrobotnego Froncka



Na zielonych błoniach,
daleko pod lasem,
Froncek pasie konia
leżąc na dół b a s e m".

A gdy koń był syty
i trawą opchany,
jeździec znakomity
wraca roześmiany.

Nagle gęba huknął
o stajenki murek,
aż mu nosek spuchnął,
jak wielki ogórek.

Siedząc więc pod drzwiami,
niczem stary dziadek,
wygraża pięściami,
gdyż go boli... głowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.